

Juliana Przybosia publicystyka i poezja przelomu październikowego

W miarę jak mnożyły się oznaki przesilenia politycznego i kulturalnego, artykuły publicystyczne Juliana Przybosia stawały się coraz śmielsze w demaskowaniu „minionego okresu”¹ i w żądaniach naprawy wyrządzonych wówczas szkód. Nie działał jednak w próżni. Przez Polskę przewalał się potężny prąd odnowy, wielu wybitnych pisarzy i poetów ogłaszało ostre rozrachunkowe artykuły. Czasopisma poświęcone literaturze i sztuce przekształcały się, poczynając od połowy 1955 roku, coraz bardziej w periodyki polityczne, aż w ostatnich – przedpaździernikowych – miesiącach obróciły się w plac boju o zdecydowany zwrot w życiu politycznym kraju. Powieściopisarze oddawali swoje pióra felietonowi alegoryczno-politycznemu, poeci dokonywali wierszem operacji najostrej tnącej ropiejącą tkankę życia społecznego:

I ja – pisał Przyboś – jak inni, nie mogłem stać ponad wrzawą walki. Byłem i jestem przeciwnikiem wszelkiej „taktyki” w pracy literackiej, a więc preponderancji² bieżącej polityki w świecie literatury pięknej. Wiedziałem jednak, że pisząc z pozoru o sprawach niepolitycznych, o malarstwie i poezji, nie jestem *au-dessus de la mêlée*³. Nie miałem wątpliwości, że walcząc z socrealizmem, biłem się w istocie ze zwolennikami tyranii, broniąc w poezji i malarstwie idei nowatorskich, broniłem rzeczywistości o socjalizm twórczy, niewzorowany niewolniczo na przykładzie stalinowskim. Tak oto tylko do niedawna mogła się toczyć na piśmie walka o wolność i suwerenność, o myśl socjalistyczną, o demokrację – a przeciw tyranii i jej oprycznikom⁴. Tak oto podważając w różny sposób monolit systemu tyranii, przygotowaliśmy i my, literaci – jego rozbicie⁵.

Zasięg pisarsko-publicystycznej działalności Przybosia był znacznie szerszy niżby to wynikało z powyższego cytatu. Na przykład na marginesie ogłoszonego wówczas projektu

¹ „Miniony okres” to jeden z wielu wyrazów bliskoznacznych określających polski stalinizm, właściwie jest to eufemizm.

² *Preponderancja*, słowo pochodzenia łacińskiego: supremacja, prymat, przewaga, pierwszeństwo.

³ *Au-dessus de la mêlée*: „Z dala od walki” (od życia społecznego, od udziału w rewolucji). Szło o serię artykułów wybitnego pisarza – pacyfisty Romain Rollanda (Genewa 1915), który z czasem przeobraził się w aktywnego antyfaszystę. W 1935 r. wydał książkę *W ogniu walki*.

⁴ Oprycznicy: członkowie wydzielonej, specjalnej gwardii cara Iwana Groźnego (działającej w latach 1565 – 1572), słynącej z okrucieństwa. Dużo o jej ludobójczych wyczynach mówił Mickiewicz w wykładach z literatur słowiańskich (*Prelekcje paryskie*; Collège de France, 1841–1845). Przybosiowi chodziło o „naszych” opryczników. Był odważny, ale nieprzesadnie.

⁵ J. Przyboś, *O całą prawdę w literaturze*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 44, s. 2.

kodeksu karnego PRL⁶ wypowiedział się przeciwko stosowaniu kary śmierci, gdyż z jednej strony „straconego w żadnym duchu wychować już nie można” (szło mu o ducha współzycia społecznego):

... z drugiej zaś strony kara śmierci podtrzymuje w społeczeństwie instynkt okrucieństwa i żądzę krwi. Publiczne egzekucje to – jego zdaniem – zawsze hodowanie bestii w człowieku, ale i stracenia na zamkniętym podwórzu więziennym podawane są do publicznej wiadomości i wymagają – prócz nasłuchujących za kratami więźniów – obecności osób urzędowych, plutonu egzekucyjnego, czy kata.

Na myśl, że państwo socjalistyczne miałyby w czasie pokoju odkomenderowywać żołnierzy do plutonu egzekucyjnego lub kształcić zawodowych katów – burzy się w nas świadomość moralna i prawna. Powtarzam – w czasie pokoju, bo wojna ma inne prawa⁷.

Poetę szczególnie dotknął paragraf drugi artykułu setnego, przewidujący karę śmierci m. in. za „ucieczkę za granicę lub odmowę powrotu do kraju”. Paragraf taki – w jego opinii – mógł się zrodzić tylko w głowach zarażonych szpiegomania. Ojczyzna ludowa to nie więzienie, za ucieczkę z którego karze się śmiercią. Uczynimy ją taką – apelował – żeby z niej nikt nie chciał uciekać, przeciwnie: żeby do niej przybywali uciśnieni z innych państw. Od twórców kodeksu zażądał dokładnego określenia czasu pozbawienia wolności na czas śledztwa, z zastrzeżeniem, że nie powinien on być dłuższy niż trzy miesiące. Zdarzały się bowiem wypadki przetrzymywania niewinnych ludzi po kilka lat w więzieniach bez aktu oskarżenia i wyroku skazującego.

Na forum publicznym podnosił również takie zagadnienia, jak zły stan polskiej gospodarki, fikcyjność udziału klasy robotniczej w jej planowaniu i zarządzaniu, wadliwa organizacja budownictwa, zaprzepaszczanie wysiłków racjonalizatorów, etc. Ze szczególną pasją występował przeciwko ówczesnej architekturze, upatrując jej symbol w „słoniowato-żyrafiej budowli” warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Sprawy te, prawo czy gospodarka PRL, ustępują miejsca w jego przedpaździernikowej publicystyce dominującym w niej zagadnieniom odnowy literatury, kultury i sztuki.

Przede wszystkim tępił, tak bardzo w swoim czasie rozpowszechniony, fikcyjny problem partyjności sztuki, znany również jako „inspirowanie artystów przez Partię”. Powoływał się przy tym na pełną skromności postawę Lenina⁸ wobec sztuki, który – jak stwierdzał poeta –

⁶ Dziennik Ustaw 1969, nr 13, poz. 96. Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 roku. *Kodeks postępowania karnego*. Dopuszczała ona karę śmierci nie tylko wobec zbrodniarzy, ale także w przypadku winnych afer gospodarczych.

⁷ J. Przyboś, *Kara śmierci i deklamacja*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 31, s. 2.

⁸ „Lenin pozostawiał pełną swobodę twórczą artystom”. Tak zwany „wódz rewolucji”, czyli Włodzimierz Iljicz Lenin, dogorywając po zamachu (dwa strzały w pobliżu głowy), podyktował jeszcze sporo ważnych dokumentów w okresie między grudniem 1922 a styczniem 1923 r. (zmarł 21 stycznia 1924 r.). Jego słowa

... pozostawiał pełną swobodę twórczą artystom i nie usiłował nikogo „inspirować” metodami administracyjnymi. Dzięki temu sztuka i literatura radziecka w pierwszych latach po rewolucji październikowej (1917 roku) rozwijała się bujnie i wydała znakomite dzieła.

W przeciwieństwie do tego okresu większość utworów powstałych w latach ostatnich była okropna. Ale odzwierciedlała tę rzeczywistość, odtwarzała ją taką, jaka była: teraźniejszość skandowania nazwisk wodzów, realizm lokajstwa, obłudy i lęku. Taką była sztuka i tyleż była warta⁹.

Podnosząc zasadniczą kwestię przywrócenia swobód obywatelskich i twórczych, Przyboś żądał udostępnienia tworzącym się spontanicznie grupom artystycznym pism, sal wystawowych i teatralnych, dostępu do biur projektowych, do architektury i wzornictwa przemysłowego. „Nasze życie społeczne – pisał – opierało się na modyfikacji pojęć, na jakimś udawaniu. Nadszedł jednak czas, żeby oczyścić pojęcia z warstw fałszu. »Ideowość« na przykład znaczyła w literaturze schematycznej »wyznawczą bezmyślność«, »czujność« – »szczujność«¹⁰. O realizmie socjalistycznym wypowiadał się następująco: „Nakazany, uchwalony, obowiązujący, jedyny! Socrealizm nie był ani kierunkiem, ani – jak powtarzano – »metodą« twórczą, był to nacisk biurokratyczny na pisarzy wywierany w tym celu, żeby nie poważyli się myśleć inaczej niż tego wymagała taktyka »etapu«¹¹. Lata jego panowania były – zdaniem Przybosia – okresem obskurantyzmu artystycznego, w którym dogmatyczne skostnienie doprowadziło w sztuce do niebywalej zamiany pojęć:

Nie o poezję chodziło, ale o wierszowaną tromtadrację, nie o rewolucyjną lirykę, ale o panegiryki na cześć. „Postawą ideową” przezwano zrodzoną z dogmatyzmu postawę bezmyślnie wyznawczą, bojowością – puste krzykactwo. Wierszopisarstwo upodobniło się do owacyj, do owego

zapisywali przyjaciele i znajomi. Zostały one opublikowane w jego *Dzielałch wszystkich*, t. 45, Warszawa 1989, s. 337–349. Przyboś miał tę wzmiankę w pamięci, ponieważ niektóre z nich zostały opublikowane w rosyjskim czasopiśmie „Kommunist” 1956, nr 9.

⁹ J. Przyboś, *Co więc czynić należy?*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 13, s. 3. Zob. też polemiczny wobec tego artykułu felieton Jerzego Putramenta, *Paniczna ofensywa*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 15, s. 2. Czytamy tam m.in.: „Oskarżyciele dzisiaj – to są oskarżeni wczoraj. Oskarżeni wczoraj – byli oskarżycielami przedwczoraj. Jutro znowu będziemy oskarżać Przybosia, Sandauera i Słonimskiego. Pojutrze Przyboś, Sandauer, Słonimski znowu się do nas dobiorą. Bo cała ta nasza dialektyka odbywa się w sferze ogólników. Oni nam zarzucają, że nie doceniamy twórczych indywidualności, że żądamy od sztuki usług zbyt doraźnych. I oczywiście, mają rację. A co, my jej nie mamy, kiedy wołamy o pomoc sztuki przy budowie socjalizmu?”. W taki oto podstępny i zarazem naiwny sposób bronił się stalinowski *ancien régime* przed procesem odnowy.

¹⁰ „Szczujność” – metoda zaszczuwania (niszczenia psychicznego) niewygodnych twórców przez mocodawców tamtego czasu. Przyplacili to życiem w ZSRR m. in. Włodzimierz Majakowski (1893–1930) i Maryna Cwietajewa (1892–1941), a u nas chociażby Katarzyna Kobro (1898–1950) i Władysław Strzemiński (1893–1952), którego decyzją władz zagłodzono. Jako inwalida wojenny, bez ręki, nogi i oka, jakiś czas był dekoratorem wystaw sklepowych, ale i to mu odebrano. Kobro ze swoich głodowych „dochodów” utrzymywała córkę, formalnie zmarła na raka, ale faktycznie z głodu. Po wyzwoleniu nie starczyło dla niej miejsca w szkole kształcącej artystów.

¹¹ J. Przyboś, *Dyskusja o Związku Literatów*, „Nowa Kultura” 1956, nr 36, s. 7. „Etap” – polityka kulturalna stalinizmu została podzielona na fazy, w każdej z nich realizowano coraz to inne cele.

chóralnego skandowania nazwisk jednostek kultu, tak podobnego do obyczaju skrajnych antykomunistów¹².

Poeta nie odmówił sobie przyjemności ostatecznego rozliczenia się z socrealizmem tuż po nastaniu przełomu ideowego. Określił go wtedy jako odpowiednik policyjnego terroru w sztuce oraz jako nieszczęście zmonopolizowania literatury, narzucenia wszystkim pisarzom jednej „metody” twórczej. Pisał:

Jeśli socrealiści plotą o metodzie, nie myślą o twórczości, lecz o sposobie przyrządzania jałowej stawy propagandowej. Do tego – przynaję – jedna wspólna metoda wystarczy. Wiemy jaką: lektura artykułów wstępnych w gazecie i okólników biura propagandy. Ona zorientuje, jaki jeszcze pozytywny bohater jest na danym etapie potrzebny. Przydatny nie masom, lecz propagandzie dla propagandy. I autorowi dla zdobycia łaski rządzących¹³.

„Nie ma już w Polsce – konstatawał z satysfakcją – zwolenników owej lżyteorii¹⁴ estetycznej, która dotąd wydawała tylko zgniłe owoce. A czytelnicy i pisarze oczekują tylko literatury prawdomównej”. We wszystkich dziedzinach życia publicznego, w literaturze, krytyce literackiej, sztuce, kulturze, w życiu społecznym, w sądownictwie itd. dostrzegał spustoszenia, błędy i zaniedbania. Mocno je piętnował i żądał przywrócenia normalności. Zdawał sobie sprawę, że naprawę Rzeczypospolitej należy rozpocząć od spraw zasadniczych. Należały do nich: demokratyzacja życia publicznego, odkneblowanie opinii publicznej, powrót do wolnej i nieskrępowanej myśli.

Proces odnowy postępował wolno¹⁵. Trwał i nasilał się całymi miesiącami, aż do tych kilku październikowych dni (19–24 X 1956), podczas których na czele PZPR stanął Władysław Gomułka, były więzień stalinowski, obdarzony w owej chwili społecznym zaufaniem. Poeta nasz – podobnie jak cała inteligencja polska – udzielił nowemu kierownictwu partii entuzjastycznego poparcia. Postawie swej dał wyraz w kilku publicystycznych artykułach, w których podkreślił przełomowy charakter bezkrwawej,

¹² J. Przyboś, *Poezja i rewolucja*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 8, s. 3. [Odpowiedź na ankietę *Jak widzę współczesną polską sztukę rewolucyjną*].

¹³ J. Przyboś, *O całą prawdę w literaturze*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 44, s. 2.

¹⁴ „Lżyteoria” – niewykluczone, że to neologizm ukuty przez Przybosia. Oznaczał doktrynę fałszywą i szkodliwą.

¹⁵ Każdy krok naprzód musiał zostać wywalczony i to z ogromnym trudem. Szedł od dołu do góry, nigdy odwrotnie. Kierownictwo ustępowało, ale nie prowadziło. Każda zmiana przychodziła o parę tygodni za późno: amnestia, rehabilitacje, stosunek do AK, pierwsze reformy gospodarcze, częściowa swoboda wypowiedzi. Ciągłe dawkowano prawdę zarówno o zbrodniach stalinizmu, jak i ciężkiej sytuacji gospodarczej. A jednak proces odnowy szedł naprzód. Prasa zaczęła odzyskiwać zaufanie społeczeństwa, wyrosła publicystyka.

polskiej rewolucji, odpowiedzialność i świadomość polityczną polskiej klasy robotniczej, zadowolenie z powodu spełnienia się narodowych tęsknot do suwerenności i osobistą radość, że wreszcie zamknął się „niesławny rozdział przymusu i udawania”. Z niezwykłą dla niego wzniosłością pisał: „Skończyła się ostatecznie symulacja i oportunizm w literaturze. Została otwarta droga do literatury prawdomównej, prawdziwie ludowej, współtworzącej socjalizm. Przywrócono myślom honor, sumieniu wrażliwość, uczuciom i woli wolność”¹⁶.

Stan ogólnej euforii nie odebrał mu jednak ostrości widzenia. Wiedział, że bezbronna prawda nie zwycięża. Z zadziwiającym realizmem mówił: „Myśl nawet najślusniejsza, pozbawiona siły materialnej, nie podjęta przez lud pracujący – jest bezradna. To, że jego dążenia znalazły wyraz w wyborze nowego kierownictwa Partii – zawdzięczamy ujawnionej prawdzie, w której obronie gotowa była stanąć klasa robotnicza”¹⁷. Realizm go nie opuszczał, gdy przestrzegał publicystów przed przedwczesnym złożeniem broni, przed radosnym próżnowaniem, do którego usposabiał powszechny nastrój euforyczny. „Dopóki organizacje partyjne – pisał – nie uwolnią się od ludzi skompromitowanych, dopóki nie wskaże się odpowiedzialnych i nie ukarze winnych – dopóty lud nie obdarzy zaufaniem całej partii i wszystkich jej przywódców. Daleko jeszcze do pełnego zwycięstwa demokracji socjalistycznej”¹⁸. Jak miała pokazać już niedaleka przyszłość, realizm polityczny Przybosa jednak był zaprawiony dozą szlachetnej utopii¹⁹.

Narastający proces odnowy polityczno-społecznej w Polsce znalazł wyraz również w jego liryce. Na przykład pamiętne wypadki w Budapeszcie²⁰, jesienią roku 1956 (23 X–4 XI) oraz żywołową, serdeczną polską pomoc dla braci – Węgrów utrwała w zbiorowej pamięci wiersz *Październik 1956*. Oto jego fragment:

Przetaczamy krew dla rannych Węgier,

¹⁶ J. Przyboś, *Prawda, wolność, socjalizm*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 43, s. 1. Zob. tegoż felieton *Po VIII Plenum*, „Twórczość” 1956, nr 11, s. 5–9. Był to tekst rezolucji, jaką podjęli pisarze polscy zgromadzeni w Domu Literatury w Warszawie, dnia 23 października 1956 r. Dla niego słowo „symulacja” znaczyło fałsz i udawanie.

¹⁷ J. Przyboś, *Przeżyliśmy rewolucję*, „Twórczość” 1956, nr 11, s. 7.

¹⁸ J. Przyboś, *O całą prawdę w literaturze*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 44, s. 2.

¹⁹ „Zniknie zapewne cenzura prewencyjna, spełniony zostanie pierwszy warunek wolności słowa. Gwarantowana przez Konstytucję swoboda słowa drukowanego ułatwi pracę najlepszych umysłów i stworzy szeroką opinię publiczną. Wiersze przestaną być wydarzeniami tylko dlatego, że wymówiły brutalną prawdę, wyręczając dziennikarzy” (tamże).

²⁰ Było to krwawo stłumione przez wojska radzieckie antykomunistyczne powstanie. Liczbę ofiar zrywu szacuje się na około 3000 osób (poległych w trakcie walk i straconych po jego upadku). Wojska radzieckie wspierała część węgierskich sił bezpieczeństwa ÁVH (*Államvédelmi Hatóság* – Wydział Bezpieczeństwa Państwa) z Jánosem Kádárem na czele. Rosjanami w liczbie 31 500 ludzi i 1130 czołgów dowodził marszałek Iwan Sierow. Przywódcami Węgier byli Imre Nagy i Pál Maléter. Po powstaniu ponad 200 tysięcy Węgrów emigrowało z kraju.

przelewamy z narodu w naród,
 czerwień płynie ze sztandaru do sztandaru,
 przetaczamy krwawiącą potęgę.
 Sztandar ten sam, kolor ten sam,
 który pałał
 w siedemnastym i gwiazdę spłomienił
 w nocnym szturmie na Zimowy Pałac²¹.

Przełom polityczny 1956 roku poeta utrwalił w wierszu *Wiosna 1956*. Stosując tradycyjną symbolikę przyrodniczą (zima – pęknięcie lodów – nagle wtargnięcie wiosny)²² i nie stroniąc przy tym od akcentów publicystycznych (szczególnie w drugiej części utworu) dał sugestywną i w pełni poetycką syntezę polskiej „odwilży” politycznej:

„Trzęsienie ziemi” – mówią przerażeni?
 Więcej takich trzęsień!
 Otwarły się mury więzień,
 wiosna!²³

Przejmujące obrazy krzywdy społecznej, zestawienie propagandowych sloganów z rzeczywistością, niedolę szarego człowieka, potępienie stosowania literatury jako ekonomia i wreszcie ufność w sprawiedliwy ład, w którym robotnik prócz chleba będzie miał dostęp do wszelkich uroków życia, symbolizowanych przez słońce i różę, tę „ze sformułowania Marksa”, wyraża jego silny, zaangażowany wiersz pt. *Chleb i różę*. Oto znamienne fragmenty nawiązujące do tej myśli:

odtrącono ciebie, człowieku roboczy
 od słońca.
 [...]
 mamy pół chleba, nie mamy róży,
 tej ze sformułowania Marksa.
 [...]

²¹ „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 46, s. 3. Wiersz ten nie został opublikowany w żadnym książkowym wydaniu poezji Juliana Przybosa. Dopiero Rościszlaw Skręt umieścił go w swej pomnikowej edycji. J. Przybós, *Pisma zebrane. Utwory poetyckie*, t. 2, oprac. R. Skręt, Kraków 1994, s. 347. Ostatnio liryk ten w kontekście wydarzeń historycznych oraz innych utworów „okołopaździernikowych” zinterpretował Zenon Ożóg. Por. tegoż, *Wokół wiersza „Październik 1956”* [w:] *Przybós dzisiaj*, red. Z. Ożóg, J. Pasterski, M. Rabizo-Birek, Rzeszów 2017, s. 230–143 [dopisek red.].

²² Symboliki takiej użył również Ilja Erenburg (1891–1967) w powieści *Odwilż* (Moskwa 1955), dotyczącej przemian w życiu ZSRR po XX Zjeździe KPZR.

²³ J. Przybós, *Pisma zebrane. Utwory poetyckie*, t. 2, s. 21.

do nieba gwiazdozbiorów i do nieba
 bezpłatnej róży, bezpłatnego chleba –
 [...] – przedtem nim każdy robotnik mieć będzie
 prócz chleba słońce i powszednią różę –²⁴.

Poeta miał się za „człowieka, który pojął sens moralny myśli Marksa”²⁵!

Przełomowi politycznemu towarzyszyło, a nawet wyprzedziło go w czasie, odrodzenie polskiej poezji. Odnotował to z ulgą i radością w *Liście do najmłodszych*:

Jak radośnie głośno! Od sześciu lat po raz pierwszy
 lżej mi i dźwięczniej mi,
 gdy słucham
 waszych słabych, mało głośnych, białych wierszy –
 pierwsza nuta nie fałszywa wpadła mi do ucha!²⁶

Uczuciu odprężenia z przyczyny powrotu swobód twórczych (i obywatelskich) towarzyszy radosna nadzieja, że powstająca wówczas młoda poezja (np. pokolenia „Współczesności”) podejmie wątki poetyckie „Zwrotnicy”. *List do najmłodszych* został skierowany na ręce Bohdana Drozdowskiego²⁷.

Stosunek Przybosia do odnowy życia politycznego kraju był, jak już powiedziano, aprobatywny i entuzjastyczny. Widać to także w jego ówczesnej korespondencji. W liście do Jana Brzękowskiego z datą 18 listopada 1956 roku czytamy na ten temat: „Nasza rewolucja październikowa dając pełną swobodę twórczą – nie tylko umożliwia, ale wręcz woła o nowatorskie koncepcje w literaturze i sztuce [...]. Czuję się dobrze i jestem najlepszej myśli – warto teraz żyć w Polsce”²⁸.

²⁴ J. Przyboś, *Chleb i różę*, „Nowa Kultura” 1956, nr 1, s. 1. Wiersz powstał w 1955 r. Przedruk [w:] *Pisma zebrane. Utwory poetyckie*, t. 2, s. 8–10.

²⁵ J. Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 65.

²⁶ J. Przyboś, *List do najmłodszych*, „Nowa Kultura” 1956, nr 32, s. 2, 4.

²⁷ W „Życiu Literackim” 1956, nr 18 zarzucono autorowi, że uprawia wierszopisarstwo retoryczne, cytując na dowód fragment tego właśnie tekstu.

²⁸ List w Archiwum Jana Brzękowskiego w paryskiej Bibliotece Polskiej. Fragmenty listów pochodzące z tego źródła zawdzięczam drowi Andrzejowi Płauszewskiemu (1942–1992). O pozytywnym stosunku Przybosia do reformowanego polskiego socjalizmu świadczy też jego artykuł *W sprawie czystych rąk* („Po Prostu” 1956, nr 17, s. 7), poświęcony w dużej mierze rewelacjom Nikity Siergiejewicza Chruszczowa. W konkluzji zapytał: „Czy można być komunistą o czystych rękach?”. I odpowiedział twierdząco. Chruszczow to, przypominam, wielkorządcą ZSRR o uprawnieniach monarchy absolutnego. Panował na Kremlu od 1958 do 1970 roku. To jemu świat pamięta groźbę spowodowaną tzw. kryzysem kubańskim (1962). Odsunięty od władzy na rzecz Leonida Breżniewa. Za jego czasów wspaniale rozwijała się kosmonautyka radziecka, zaś na Dalekiej Północy odpalono gigantyczną bombę wodorową (w atmosferze ziemskiej, w roku 1961), kilkakrotnie silniejszą od tej,

Zbieżność w czasie dwóch pomyślnych przełomów: w życiu osobistym²⁹ i publicznym, wyzwoliła w poecie wielką aktywność intelektualną, pisarską i publicystyczną. Jego dorobek w każdej z nich jest imponujący. Wystarczy wspomnieć takie jego osiągnięcia jak: kampania w sprawie spuścizny Strzemińskiego (uwieczniona pełnym powodzeniem), zainteresowanie badaczy i krytyków literackich dorobkiem poetyckim awangardy krakowskiej etc. Trzeba też odnotować jego starania o założenie nowego tygodnika literackiego³⁰ (zakończone niepowodzeniem) oraz liczne artykuły publicystyczne, eseje krytyczne i teoretyczne. Należy pamiętać o jego udziale w częstych wówczas dyskusjach redakcyjnych, w cieszących się dużym zainteresowaniem spotkaniach autorskich, a nawet w kongresach międzynarodowych.

Przyboś uważał się wówczas jakby za gwaranta i rzecznika październikowej odnowy, szczególnie w zakresie życia kulturalnego. Z takich to pozycji strzegł odzyskanych swobód obywatelskich i twórczych. Dlatego tak krytycznie ocenił książkę Stefana Żółkiewskiego *Kultura i polityka*, zarzucając jej nadmierny ugodowość, chęć pogodzenia sprzeczności między działalnością artysty a polityka oraz tak wielką ogólnikowość, że w praktyce zmieścić w niej można dawne „administrowanie” sztuką i popaździernikową swobodę pozostawianą instytucjom ją upowszechniającym, np. teatrom. Zaprotestował też ostro przeciwko uznaniu służebności politycznej sztuki za jej wartość naczelną i poddał wnikliwej krytyce „tradycje postępu i rewolucji” użyte jako kryteria polityki kulturalnej. Również pojęcia „postępowy – wsteczny” w odniesieniu do zjawisk kultury wydały mu się anachroniczne. Wnioski końcowe z lektury książki Żółkiewskiego były surowe: „Sądzę, że ten brak ostrości nie wiedzie nie tylko do naszej sztuki socjalistycznej, ale w ogóle do niczego. Prowadzi (chyba nieświadomie) do nijakości w sztuce, do status quo, do immobilizmu”³¹. Przypomniał, iż

którą Amerykanie zdetonowali na atolu Bikini (Archipelag Wysp Marshalla, Pacyfik 1954). Po tej eksplozji USA i Europa Zachodnia wpadły w panikę. Podobno nawet rozdawano obywatelom tabletki z silną trucizną, by uniknęli bolesti spowodowanych radioaktywnym promieniowaniem.

²⁹ Przełom w życiu osobistym nastąpił 16 kwietnia 1952 r. Przyjechała do niego z Łodzi Danuta Kulanka z prośbą od Władysława Strzemińskiego o dostarczenie mu leku na gruźlicę, którą poeta spełnił. Rozpoczyna się dwu i pół letni okres jego potajemnych spotkań z Kulanką. W grudniu 1955 roku zamieszkuje z nią w Warszawie. Przyboś podejmuje pracę w redakcji „Przeglądu Kulturalnego”. Ich córka Uta Barbara przyjdzie na świat 18 kwietnia 1956 r. Ślub Przybosia i Danuty Kuli miał miejsce 21 maja 1960 r., zaraz po załatwieniu spraw rozwodowych, które ciągnęły się ponad 5 lat.

³⁰ „Jest prawie pewne, że na nowo organizujące się życie literackie - na zasadzie grup - da mi do redagowania tygodnik w najbliższym roku. Liczę na Twoją współpracę [...]”. Zob. przypis 28. Jak wynika z korespondencji z Brzękowskim, pismo miało nosić tytuł „Rzecz”, zaś pierwszy jego numer miał się ukazać późną jesienią 1957 r. Usiłował też wraz z Arturem Sandauerem wydawać miesięcznik „Europa”, ale i ten projekt spełził na niczym (zob. Andrzej K. Waśkiewicz, *O poezji Juliana Przybosia*, Wrocław 1977, s. 31; „Nauka dla Wszystkich”, nr 277).

³¹ J. Przyboś, *Przeciwko ogólnikom. Odpowiedź na głosy Sandauer – Żółkiewski*, „Polityka” 1958, nr 50, s. 1. Była to polemiczna reakcja na artykuł Żółkiewskiego *Przeciwko filisterstwu* („Nowa Kultura” 1958, nr 46, s. 1), atakujący Artura Sandauera.

głównym zadaniem polityki kulturalnej jest organizowanie bazy materialnej sztuki, tworzenie warunków dla wszechstronnej i intensywnej twórczości. Kultura bowiem, to sprawa działalności umysłowej, a nie przebieranie w wartościach. Mają w niej znaczenie spełnienia i propozycje konkretne, szczegółowe, a nie mgliste ogólniki i stare, nietwórcze dogmaty.

Wszedł również w skład, powołanej przez Sekretariat KC PZPR w 1957 roku, Komisji Kultury. Zapytany o rolę i jej główne zadania, odparł, iż myśli o doskonałym mecenacie oraz o stwarzaniu artystom odpowiedniej aury. Poproszony o jej bliższą charakterystykę stwierdził, że ma na myśli wielorakość koncepcji i dążeń artystycznych, połączoną z eliminowaniem twórców bezwartościowych oraz epigońskich i wstecznych idei artystycznych. Pierwszy warunek zaistnienia takiego klimatu, to działalność czasopism o wyraźnym programie artystycznym, innym niż istniejące eklektyczne magazyny. Sztuka najlepiej służy socjalizmowi, kiedy jest artystycznie najlepsza – stwierdził – i dodał, że uważa to twierdzenie za pewnik. Natomiast twór marny na pewno szkodzi sprawie socjalizmu. Taka właśnie jest ta, dążąca do programowej użyteczności, w której tendencja polityczna bierze górę nad artyzmem. Partia – według niego – powinna poprzez swoją Komisję Kultury zagwarantować równy start różnym kierunkom i zapewnić rozwój każdemu prawdziwemu artyście. Musi też docenić wartość rodzimej sztuki. Żeby to jednak było możliwe, musi być partią postępową, antydogmatyczną, otwartą na wszystko, co twórcze i nowe³².

Jeżeli Przyboś żądał wówczas od władz wiele w imię nieskrepowanego i bujnego rozwoju literatury, to nie mniej, jeśli nie znacznie więcej, żądał od siebie samego oraz od kolegów literatów. Napisany przezeń w pierwszą rocznicę przełomu politycznego artykuł *A październik literatury?* wyraża rozczarowanie z powodu braku wielkich, rozrachunkowych dzieł literackich. Zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego nie powiodło się naszym moralistom (chodziło o ówczesne utwory Jerzego Andrzejewskiego, Kazimierza Brandysa i in.), poeta pisał:

Czyżby ciągle rację miał Sandauer, który ukuł dla tego rodzaju prób znakomitą formułę „heroizacji oportunistów”? Nie żądajmy od razu eposu tamtych czasów, po słodkiej obywatelskiej kadencji frazesów nie zrywajmy sobie głosu w zdaniach, które chcą udać oburzenie. Niestety nikt z naszych moralistów i nas niemoralistów nie umiał sięgnąć do dna. Nikt nie miał odwagi Gide’a, który nie wahał się nazwać siebie samego świnia i stworzył nowe, mocne dzieło. Nie pamiętamy o mądrej radzie świętego Augustyna, że jeśli się jest ropuchą, to nie trzeba udawać słowika, lecz rechotać w błocie. Pan Bóg i tak usłyszy. Po zrzuceniu socrealizmu nie wszyscyśmy jeszcze wyprostowali karki.

³² *Sześć rozmów z członkami Komisji Kultury KC PZPR*. Udział biorą: Julian Przyboś, Lucjan Motyka, Jerzy Świrski i in. „Polityka” 1958 nr 1, s. 3.

Obciążenie sztuki brzemieniem gazeciarstwa stało się wtedy nałogiem. Niejednemu wydaje się, że aby przedstawić rzeczywistość, jej sens istotny – trzeba podejmować temat załatwiony przez polityków i wałkowany aktualnie w sądach i prasie. Wielka sztuka żyje z małych środków – powiedział Le Corbusier³³.

Prawdziwe, choć skromne wartości dostrzegł Przyboś w prozie podejmującej tematy codzienne, w utworach Leopolda Buczkowskiego, Kornela Filipowicza, Jerzego Putramenta, Jana Józefa Szczepańskiego i Marka Hłaski. Józef Maśliński napisał, że brak mu w tym wyliczeniu wspólnego mianownika dla tak różnych indywidualności pisarskich i chyba dlatego właśnie Przyboś zakończył swój artykuł patetycznym apelem do wyobraźni i marzenia twórczego. „Ciekawe – napisał z ironią Maśliński – co też ostatecznie autor sam dla siebie pod tym wszystkim widzi i rozumie”³⁴. Obecna rzekomo w artykule Przybosia pretensja do nieomylności w ferowaniu literackich wyroków na przyszłość została wytknięta ze zgorszeniem przez Kronikarza „Nowej Kultury”³⁵. Warto jednak przywołać zakończenie tego artykułu, a to z tego względu, że nie była to tylko retoryczna formuła, zgrabnie zamykająca całość, ale przede wszystkim wyznanie wiary, żarliwe potwierdzenie zaufania i pełnego poparcia dla odnowy życia politycznego kraju: „Co znaczy Październik literatury? Jaki dar przyniósł on twórcom? Październik literatury znaczy wyzwolenie spętanej fantazji. Otworzenie oczu na morze zjawisk i niebo obrazów. Odrzucenie dogmatu publicystyczności w sztuce, wyswobodzenie osobowości twórczych”³⁶. Ironia historii sprawiła, że żarliwa i ufna wiara poety w oczyszczoney, doskonały komunizm prędko doznała głębokiego wstrząsu.

Od 10 czerwca do końca tego miesiąca przebywał wraz z rodziną we wsi Tleń w Borach Tucholskich. Zapewne z powodu przepracowania odezwały się jego stare dolegliwości sercowe i doznał krótkotrwałego porażenia nerwu twarzowego. Mimo tych przykrości był dobrej myśli, odpoczywał, zamierzał pisać poemat. Komunikat o straceniu węgierskiego premiera, Imre Nagya³⁷, który tam go zastał, spowodował w nim prawdziwy szok. W liście do Jana Brzękowskiego z datą 2 lipca 1958 roku pisał: „Potem znów przeżyłem wstrząs wskutek

³³ J. Przyboś, *A październik literatury?*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 42, s. 3. Le Corbusier (1887–1965), francuski architekt, urbanista, malarz i rzeźbiarz. Autorytet w zakresie sztuki nowoczesnej.

³⁴ J. Maśliński [*Stryks*], *Głody Przybosia i Rudnickiego*, „Życie Literackie” 1957, nr 43, s. 11.

³⁵ Kronikarz [Artur Międzyrzecki], *Sąd ostateczny*, „Nowa Kultura” 1957, nr 43, s. 6.

³⁶ J. Przyboś, *A październik literatury?*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 42, s. 3.

³⁷ „Kolegium sądu ludowego przy sędzie najwyższym WRL uznało oskarżonych za winnych i wydało wyrok skazujący Imre Nagya, Miklosa Gimesza, Pala Maletera i J. Siladiego na karę śmierci. Ferenz Dolath, Zoltan Hild, Ferenz Jancsi i Miklos Basarkei zostali skazani na kary od pięciu do dwudziestu lat więzienia. Sandor Kopacsy został skazany na dożywotnie więzienie. Decyzje nie podlegają apelacji. Wyroki śmierci zostały wykonane” (Komunikat Ministerstwa Sprawiedliwości WRL. „Życie Warszawy” 1958, nr 145, s. 2). Por. hasło *Nagy Imre* [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 7, Warszawa 1965, s. 595 oraz *Grand Larousse Encyclopedique*, t. 7, Paris 1963, s. 641.

wyroku węgierskiego i wyciągnąłem z tego konsekwencje. Są chwile, które starczą za lata i przeobrażają do głębi”³⁸. Przede wszystkim poeta musiał pożegnać się ze swoimi entuzjastycznymi, politycznymi przekonaniem oraz z nadziejami i radosnymi oczekiwaniami, związanymi z odnową komunizmu w ZSRR i krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Musiał też prawie że przekreślić całą swoją piękną, obywatelską publicystykę i poezję dotyczącą tych spraw. Jego rozczarowanie było bolesne i ogromne – pozostało mu umocnić się na swoich przyrodzonych niejako pozycjach i powrócić ze skrucą do literatury *sensu stricto*. Czytamy następnie w cytowanym liście: „I do roboty, do roboty! Tyle straciłem życia na złudzenia, a jedna tylko jest mi dana rzeczywistość: w poezji. Jeszcze jej nie odkryłem”.

Powodowany bólem i rozczarowaniem pozwolił sobie na kosztowny gest honorowy: opuścił szeregi partii³⁹, czego miał potem długo i gorzko żałować. Piętno tego wstrząsu noszą jego wiersze: *Elegia tucholska*, *Śmieszni z gniewu* i inne. W pierwszym z nich, zbudowanym na zasadzie skonstrastowania piękna polskich borów z okrutną machiną polityczną współczesnego świata, istotne wydaje się stwierdzenie:

*Trudniej niż umrzeć ze strachu, jest
żyć ze strachu i żywić się strachem,
tym chlebem powszednim śmierci*⁴⁰.

Można dopatrywać się w tym fragmencie trudnego optymizmu, wyższości, mimo wszystko, słabej jednostki ludzkiej nad potężnym i koszmarnym systemem. Człowiek, nawet skrajnie przezeń zdominowany, posiada jeszcze wolność wewnętrzną i możliwość protestu, którą ma odwagę manifestować, choćby polegała ona tylko na samounicestwieniu, na rzuceniu się pod koła tryumfalnie pędzącej lokomotywy dziejów. Myśl taką sugeruje *Elegia tucholska*. Problem wzajemnej relacji: jednostka – historia jest również tematem utworu *Śmieszni z gniewu*, w którym poeta zastanawia się nad sensem i skutecznością protestów przeciwko zbrodniom popełnianym w imię wyższych, politycznych czy historycznych racji. Indywidualny protest wrażliwej jednostki – zdaje się mówić Przyboś – ma jednak swój sens, jest ważny i potrzebny, jakkolwiek w sferze doraźnej i praktycznej nic nie znaczy. Mimo to

³⁸ Por. przypis 28.

³⁹ W dokumentach personalnych Przybosia przechowywanych w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich, znajduje się m.in. jego urzędowa charakterystyka. Punkt piąty tego dokumentu brzmi: „Przynależność partyjna”: przekreślono tam pierwotnie wpisany skrót PZPR i dopisano: „nie należy do żadnej partii”.

⁴⁰ J. Przyboś, *Pisma zebrane. Utwory poetyckie*, t. 2, s. 99. Kursywa w oryginale.

nie wolno postąpić inaczej, nie można zwłaszcza aprobować takich zbrodni. Oto fragment określający godne zachowanie się ludzkiej jednostki wobec monstrum politycznego:

Ogień niech się raczej wypali powoli na dłoni
nagiej i wyciągniętej. W powszechnej zbrojowni
próbnych wybuchów
tylko tę rękę-ranę wolno wziąć za drogowskaz.

Ona wskaże nadzieję bez wiary: przemyci
pilnik w chlebie do więzień strojnych we wszystkie sztandary⁴¹.

Dotkliwie rozczarowany nabrał poeta wstrętu do „władzy w ogóle”, któremu dał wyraz w zapisku *Poczucie władzy*. Napisał tam, że sprawowanie władzy jest czynnością niemoralną i poniżającą, podobnie jak dawanie jałmużny. Ale gdy jałmużna, pojmowana jako akt „cnoty miłosierdzia”, już ginie w społeczeństwie, zwanym socjalistycznym, to władza jednakże nie zanika i państwo nie obumiera⁴² – stwierdził z melancholią poeta. Posiadał wyraźne skłonności do anarchizmu, nie tylko w młodym wieku, ale i w dojrzałym, czego dowodem jest, na przykład proza poetycka *Świecić*, w której czytamy: „W komunizmie – dalej: w anarchizmie śpiewać będziemy nie śpiew, lecz jak śpiew radośnie i łatwo – robić świat, świecić?”⁴³.

Jego wywody o szczęśliwym ustroju społecznym oraz o immoralizmie wszelkiej władzy trącą naiwnością, chociaż infantylnizm w tych sprawach bywa jak gdyby przyrodzoną właściwością uczonych i artystów (oczywiście z wyjątkami). Poeta jakby nie chciał wiedzieć, że dla zainteresowanego władza jest zawsze celem głównym i jedynym, zaś wszystko inne – religii, moralności i immoralizmu nie wyłączając – tylko środkiem dla jej zdobycia lub utrzymania. Znajomość bezwzględnych reguł politycznych, niezbędna politykowi, przydać się może każdemu. Pamięć o ich złowrogiej obecności odziera wprawdzie rzeczywistość z wielu uroków, ale chroni przed bolesnymi rozczarowaniami. Z drugiej jednak strony rozczarowanie poety może okazać się płodne, może zaowocować głębokimi, refleksyjnymi wierszami, takimi chociażby, jak *Śmieszni z gniewu* lub *Elegia tucholska*.

Józef Duk

⁴¹ Tamże, s. 101–102.

⁴² J. Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 389.

⁴³ J. Przyboś, *Pisma zebrane. Utwory poetyckie*, t. 2, s. 76. Podkreślenie poety.

Juliana Przybosia publicystyka i poezja przełomu październikowego

Summary

W artykule przedstawiono ogromne zaangażowanie Juliana Przybosia w wydarzenia tzw. przełomu październikowego 1956 r. Manifestowało się ono w licznych publikowanych przez pisarza w prasie artykułach publicystycznych, w których zabierał głos na bieżące tematy (jak potępienie socrealizmu i stalinowskich represji wobec niepokornych artystów, dyskusja o karze śmierci) oraz powstałych w tym okresie wierszach, podejmujących ważne tematy – np. rewolucji węgierskiej w liryku *Październik 1956*. Wydarzenie to głęboko wstrząsnęło Przybosiem, a brutalne represje wobec jego przywódców i uczestników – kary śmierci, o których donosiła polska prasa – doprowadziły go do trudnej decyzji o wystąpieniu z PZPR w roku 1958.